

Andrzej Szabaciuk

## Masowe protesty na Białorusi. Społeczeństwo oczekuje zmian

**Na Białorusi nie ustają protesty po sfałszowanych wyborach prezydenckich. Uczestnicy wielotysięcznych pokojowych manifestacji domagają się ustąpienia prezydenta Alaksandra Łukaszenki. Do protestujących dołączyli pracownicy różnych zakładów i przedsiębiorstw, służby zdrowia, przedstawiciele mediów publicznych oraz część byłych funkcjonariuszy resortów siłowych. Determinacja protestujących nie skutkuje znaczącymi ustępstwami władz. Łukaszenka nie tylko zabiega o wsparcie Federacji Rosyjskiej, ale też straszy zagrożeniem ze strony państw Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz dekompozycją państwa.**

**Powyborcze protesty na Białorusi.** Wybory prezydenckie na Białorusi z 9 sierpnia 2020 r. oficjalnie zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem urzędującego prezydenta, który uzyskał podobny wynik jak w wyborach prezydenckich z 2015 r. Zbulwersowana fałszerstwami na masową skalę opozycja rozpoczęła w większości miast Białorusi skoordynowane akcje protestacyjne. Pokojowe manifestacje spotkały się jednak z brutalną reakcją służb porządkowych ([Komentarze IEŚ, nr 234](#)). W ich wyniku śmierć poniosły co najmniej trzy osoby, tysiące zostało brutalnie pobitych, w tym przypadkowi przechodnie. Do aresztów trafiło ponad 7,5 tys. osób. W odpowiedzi na represje władz w całym państwie zorganizowano manifestacje kobiet, które z kwiatami i balonami w dłoniach, często ubrane na biało, protestowały przeciwko brutalności milicji i OMON-u. Do protestujących stopniowo dołączały kolejne grupy, m.in. pracowników medycznych. Solidarność z kobietami coraz częściej wyrażali także byli przedstawiciele służb porządkowych – niektórzy ostentacyjnie niszczyli mundury, choć nie byli to funkcjonariusze w służbie czynnej. Władze nie zdecydowały się na siłowe rozprawienie się z gromadzącymi się kobietami.

Brutalne pacyfikacje nie złamały oporu opozycji. Dodatkowo społeczny sprzeciw wzmagająca nonszalancka postawa prezydenta Łukaszenki oraz jego pogardliwe wypowiedzi o manifestujących, którzy – w jego opinii – to w większości osoby „z kryminalną przeszłością i bezrobotni”. Krytykował też opozycję, której zarzucał, że chce wypuścić z więzień „kryminalistów i narkomanów” i przy ich udziale zorganizować „wolne wybory”.

Masowe protesty społeczne nie mają jednego lidera. Zwoływane są spontanicznie przez Internet. Manifestacjom towarzyszą strajki organizowane w przedsiębiorstwach państwowych i mediach publicznych. Na poziomie regionalnym wyrazy solidarności okazuje protestującym też część administracji terenowej. Weterani jednostki specjalnej „Alfa” zwrócili się do struktur siłowych z prośbą, aby na służbie przestrzegali obowiązujących przepisów. Spotkania przedstawicieli władz ze strajkującymi (m.in. premiera Ramana Hałoucanki z pracownikami Mińskiej Fabryki Traktorów) okazały się nieskuteczne. Do protestów przyłącza się coraz więcej zakładów pracy, instytucji kultury i nauki. Pojawili się też pierwsi dyplomaci i politycy, którzy jawnie krytykują władze. Z protestującymi solidaryzuje się np. ambasador Białorusi na Słowacji, a zdymisjonowany 3 czerwca 2020 r. były premier Siarhiej Rumas złożył wyrazy współczucia ofiarom brutalnych pacyfikacji protestów i ich rodzinom. Uznał, że działania struktur siłowych są niedopuszczalne i stanowią naruszenie swobód obywatelskich. Jego zdaniem osoby za to odpowiedzialne powinny zostać ukarane.

Zwierzchnik Kościoła rzymskokatolickiego na Białorusi abp Tadeusz Kondrusiewicz w liście do wiernych z 11 sierpnia podkreślał, że obecne wydarzenia w państwie mają charakter bezprecedensowy: „Po raz pierwszy w historii Białorusi brat podniósł rękę na brata”. Z kolei głowa Cerkwi prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego na Białorusi metropolita Paweł 14 sierpnia wezwał Łukaszenkę do zaprzestania stosowania przemocy wobec manifestantów.

**Kulminacja fali protestów.** Do największych protestów w dziejach niepodległej Białorusi doszło w niedzielę 16 sierpnia. W Mińsku zgromadziło się 200-300 tys. zwolenników opozycji, w Grodnie od 20 do 30 tys. Mniejsze manifestacje odbyły się także w innych miastach Białorusi oraz za granicą. W kościołach i cerkwiach odprawiano modlitwy za ojczyznę. Zgromadzeni na manifestacjach domagali się uwolnienia wszystkich zatrzymanych oraz ustąpienia prezydenta Łukaszenki. Protesty miały pokojowy charakter, struktury siłowe praktycznie były nieobecne na ulicach miast. Natomiast skala manifestacji była tak duża, że po raz pierwszy poinformowała o nich państwowa telewizja. W Homlu odbyły się uroczystości pogrzebowe Alaksandra Wichora, który zmarł w wyniku przemocy ze strony milicji (przetrzymywano go kilka godzin w dusznej więźniarce, gdzie dostał ataku serca). W reakcji na masowe manifestacje Swiatłana Cichanouska ogłosiła, że jest gotowa zostać „narodowym liderem Białorusi”, aby przygotować nowe, uczciwe wybory. Wezwała też przedstawicieli struktur siłowych do zmiany stanowiska i obiecała, że wcześniejsze winy zostaną im wybaczone.

**Wiec proprezydencki w Mińsku.** 16 sierpnia władze zwołały na placu Niepodległości w Mińsku wiec poparcia dla urzędującego prezydenta. Manifestacja, w której wzięło udział kilka tysięcy osób, miała być odpowiedzią na masowe protesty opozycji. Do zgromadzonych na placu, zwiezionych z całego państwa autobusami i pociągami pracowników przedsiębiorstw państwowych i urzędników, Łukaszenka zwrócił się w niezwykle emocjonalny sposób. W wygłoszonej mowie podkreślał swoje zasługi w walce z korupcją, bandytyzmem i oligarchizacją państwa. Straszyl samolotami i czołgami Sojuszu Północnoatlantyckiego – „chrześzczącymi gąsienicami u naszych bram”. Dementował doniesienia, że wybory prezydenckie były sfałszowane, i sugerował, że ich powtórzenia chcą siły z zagranicy, które w ten sposób dążą do „zniszczenia Białorusi”. Powtarzał – wielokrotnie zresztą wypowiediane już słowa – że nowe wybory zorganizują i głosować w nich będą „bandyci i urki”, a celem tych działań jest narzucenie Białorusi „rządu z zagranicy”. Manifestujący opozycjoniści porównani zostali do „szczurów wpełzających z nor”, kierowanych przez zagranicznych zleceniodawców, którzy chcą przywrócenia granic Białorusi sprzed 1939 r. Ostrzegali też protestujących, że „igrają z ogniem”, bo „wszyscy będziemy jak Twierdza Brzeska! Kraju nie oddamy!”.

W wypowiedzi Łukaszenki widoczny jest wpływ rosyjskiej propagandy szerzonej w Europie Wschodniej, zgodnie z którą Polska wraz ze Stanami Zjednoczonymi i Sojuszem Północnoatlantyckim dąży do odbudowy przedrozbiorowej Rzeczypospolitej ([Komentarze IEŚ, nr 218](#)). Opozycja, opłacana przez Zachód, wspiera zaś te działania, co de facto oznacza zdradę państwa. Jak sam stwierdził: „chcą zmusić Białoruś, aby upadła na kolana jak Ukraina”. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Łukaszenko coraz trudniej trafić do zwykłych obywateli ze stosowaną przez niego retoryką „oblężonej twierdzy”.

**Reakcja zagranicy.** 15 i 16 sierpnia Alaksandr Łukaszenka odbył dwie rozmowy telefoniczne z Władimirem Putinem. Prezydent Białorusi podkreślał, że masowe protesty mogą zagrażać Federacji Rosyjskiej, i sugerował, iż stanowią one konsekwencję ingerencji Sojuszu Północnoatlantyckiego i Zachodu w wewnętrzne sprawy Białorusi. Jako gest dobrej woli Łukaszenka odesłał do Rosji aresztowanych pod koniec lipca najemników z tzw. grupy Wagnera. W pierwszej rozmowie Kreml zachował dość stonowane stanowisko. Mówiono o wzajemnej współpracy oraz zapobieżeniu wpływom „destrukcyjnych sił”, które mogą negatywnie wpłynąć na stosunki obu państw w ramach Państwa Związkowego. W drugiej rozmowie (16 sierpnia) Putin potwierdził swoją gotowość niesienia w razie konieczności pomocy Białorusi w ramach umowy o powołaniu Państwa Związkowego oraz Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym. Aby podkreślić realność potencjalnego zagrożenia z Zachodu, Łukaszenka zaplanował na 17 sierpnia czterodniowe manewry wojskowe na poligonach przy granicach z Polską i Litwą.

19 sierpnia Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zapowiedziała, że Unia Europejska przekaże 53 mln euro na wsparcie społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi oraz na pomoc represjonowanym. Na zwołanym również 19 sierpnia szczyście Rady Europejskiej przywódcy państw UE nie uznali rezultatów wyborów prezydenckich na Białorusi, poparto także pomysł wprowadzenia sankcji personalnych dla osób zaangażowanych w fałszowanie wyborów i tłumienie pokojowych manifestacji. Polska była przeciwna sankcjom ekonomicznym. Rada Europejska uznała, że władze Białorusi nie mogą ignorować głosu społeczeństwa i konieczne jest jak najszybsze podjęcie dialogu i rozpoczęcie demokratyzacji państwa. Premier Mateusz Morawiecki dodał, że Unia

Europejska powinna przedstawić Białorusi ofertę gospodarczą, która zmniejszy jej zależność gospodarczą i energetyczną od Federacji Rosyjskiej.

Wcześniej po stronie protestujących opowiedział się prezydent Francji Emmanuel Macron, który podkreślił, że Unia Europejska musi nadal wspierać Białorusinów pokojowo demonstrujących w obronie swoich praw, wolności i suwerenności. W sprawie wydarzeń na Białorusi wypowiedzieli się również prezydenci Polski i Litwy oraz ministrowie spraw zagranicznych Trójkąta Lubelskiego, a także sekretarz stanu USA Michael Pompeo ([„Komentarze IEŚ”, nr 234](#)). Dodatkowo władze Litwy i Polski zadeklarowały konkretną pomoc materialną niezależnym mediom, osobom, które wyjechały z Białorusi w obawie przed represjami, zostały relegowane z uczelni czy zwolnione z pracy. Polska planuje przeznaczyć na ten cel ponad 50 mln złotych. Premier Mateusz Morawiecki odbył rozmowę ze Swiatłaną Cichanouską i zapewnił ją o wsparciu Polski dla Białorusinów.

**Wnioski.** Masowa skala i pokojowy charakter protestów na Białorusi są dużym zaskoczeniem zarówno dla reżimu Alaksandra Łukaszenki, jak i dla obserwatorów międzynarodowych. Aktualne wydarzenia przyczynią się do diametralnej zmiany sytuacji politycznej w państwie. Jeżeli nie przyniosą odsunięcia urzędującego od 26 lat prezydenta, to przybliżą koniec jego epoki. Oburzenie brutalnością służb mundurowych i aroganckimi wypowiedziami Łukaszenki zachęca ludzi do oporu. Każdy masowy protest podkopuje autorytet urzędującego prezydenta, a jego kolejne publiczne wystąpienia – wygłaszane w archaicznym języku i napastliwym tonie – mobilizują obywateli Białorusi do podtrzymywania oporu.

Dynamika procesów społeczno-politycznych na Białorusi jest niezwykle duża. Najwidoczniej zaskoczyła także samego Alaksandra Łukaszenkę, jak można wnioskować po jego nerwowych, chaotycznych wystąpieniach z ostatnich dni. Po obu stronach obserwujemy ogromną determinację. Opozycja domaga się ustąpienia Łukaszenki, a on sam w przemówieniu do strajkujących w Mińsku robotników powiedział: „Dopóki mnie nie zabijecie, nowych wyborów nie będzie”. W innej wypowiedzi sugerował, że jest gotowy powtórzyć wybory po zmianie konstytucji, jednak później wycofał się z tych zapewnień. Pokazuje to, że Łukaszenka nie zamierza dobrowolnie ustąpić ze stanowiska.

Deklarowana pomoc z Rosji, na którą bardzo liczył prezydent Białorusi, nie jest bezwarunkowa. Rosja gwarantuje Białorusi pomoc w ramach obowiązujących umów, które przewidują wsparcie Federacji Rosyjskiej tylko w wypadku zagrożenia zewnętrznego. Jest to dobry czas na wymuszenie przez Kreml ustępstw w kwestii pogłębienia integracji w ramach Państwa Związkowego w zamian za pomoc w ustabilizowaniu sytuacji w państwie.

W przeciwieństwie do protestów na Ukrainie, manifestacje białoruskie nie mają charakteru wyraźnie antyrosyjskiego, co może zmniejszać prawdopodobieństwo potencjalnej interwencji Rosji na Białorusi. Postawa Kremla będzie jednak zależała od tego, czy w związku z ewentualnymi zmianami nie ucierpią rosyjskie interesy, na co otoczenie Kremla nie może sobie pozwolić. Niebezpieczna jest też zbyt radykalna demokratyzacja Białorusi, co może być groźne z punktu widzenia reżimu Władimira Putina – podkreślił to zresztą sam Łukaszenka.

Kluczowy wpływ na bieg wydarzeń będzie miała postawa resortów siłowych i aparatu biurokratycznego. Dopóki pozostaną one wierne urzędującemu prezydentowi, bezkrawy scenariusz przemian jest mało realny.